

Mariola Jarczykowa

## Mowy katolików i ewangelików na pogrzebach biskupów Eustachego Wołłowicza i Marcjana Tryzny

Śmierć i pogrzeby biskupów katolickich znalazły szeroki oddźwięk w literaturze staropolskiej w nurcie hagiograficznym, parenetycznym, a także w zabytkach sepulkralnych i w piśmiennictwie okolicznościowym. Oprócz kreowania idealnych wizerunków hierarchów Kościoła rzymskiego zachowały się także skopiowane w rękopisach mowy wygłaszane na pogrzebach biskupów, zawierające wiele szczegółów z ich biografii oraz odniesień do uroczystości funeralnych. Na egzekwacjach zabierali głos głównie katolicy, ale zdarzały się przypadki, kiedy proszono o wygłoszenie mów innowierców, co nadawało tym wystąpieniom szczególny charakter i było odnotowywane przez ówczesnych komentatorów życia publicznego. „Różność nabożeństwa” nie stanowiła przeszkody w towarzyskich spotkaniach katolików i protestantów<sup>1</sup>, którzy bywali „jeden się drugim nie brzydząc, na chrzcinach, na weselach, na pogrzebach i na innych pospolitych zjeździech”<sup>2</sup>. Oficjalne przemówienia na pogrzebach wykraczały jednak poza sferę prywatności, szczególnie zaś, gdy były wygłaszane przy pożegnaniu hierarchów Kościoła katolickiego. Tę nietypową sytuację można obserwować w odniesieniu do dwóch z nich, związanych z Wilnem — Eustachego Wołłowicza i Marcjana Tryzny. Na ich pogrzebach głos zabrali nie tylko współwyznawcy zmarłych, ale także protestanci.

Wystąpienia te były komentowane w XVII wieku, a nawet po wielu latach, skoro Julian Bartoszewicz dwa stulecia później napisał o Wołłowiczu: „Cześć wysoką budził biskup, kiedy chwalił go mową swoją książę hetman, jeden z najzacieńszych, jak wiadomo, ówczesnych dysydentów polskich”<sup>3</sup>. W odniesieniu do Marcjana Tryzny, na którego pogrzebie głos zabrał Piotr Kochlewski, Albrecht Stanisław Radziwiłł zanotował w pamiętniku, że przemawiał (niewymieniony z nazwiska) „heretyk”<sup>4</sup>.

Dzięki zachowanym zapisom tych mów można je analizować i zestawiać z podobnymi mowami katolickich oratorów, aby wydobyć specyficzne cechy wystąpień przedstawicieli jednego i drugiego wyznania.

Na pogrzebie Eustachego Wołłowicza, który zmarł 9 stycznia 1630 roku, przemawiał jezuita Jakub Olszewski, podkreślając, że do tej roli powołał go sam zmarły biskup: „Od 2 lat za zdrowia przy wielu zacnych osobach o kazanie mie pogrzebne prosił”<sup>5</sup>. Z mówców świeckich podczas uroczystości funeralnych biskupa głos zabrali: podskarbi Wielkiego Księstwa Litewskiego Stefan Pac i hetman Krzysztof Radziwiłł.

<sup>1</sup> Henryk Wisner słusznie zauważa, że przywódcy różnowierców często wysyłali do duchownych Kościoła rzymskiego grzecznościowe zaproszenia na uroczystości rodzinne, zob. tenże, *Wyznanie w życiu politycznym i społecznym szlachty litewskiej. Czasy Zygmunta III*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. L, 2006, s. 137–138.

<sup>2</sup> Cyt. za: J. Tazbir, *Państwo bez stosów i inne szkice. Prace wybrane*, t. 1, red. S. Grzybowski, Kraków 2000, s. 135.

<sup>3</sup> J. Bartoszewicz, *Eustachy Wołłowicz, biskup wileński*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1861, nr 71, s. 39.

<sup>4</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, przeł. i oprac. A. Przyboś, R. Zelewski, Warszawa 1980, s. 363.

<sup>5</sup> J. Olszewski, *Kazanie na pogrzebie przewielebnego w Chrystusie ojca i pana JM Eustachego Wołłowicza, biskupa wileńskiego, prymasa W.Ks. Litewsk[iego] miane w kościele katedralnym wileńskim 7 dnia lutego Roku Pańskiego 1630*, Wilno 1630, k. G2v.

Olszewski skoncentrował się przede wszystkim na wykreowaniu obrazu świętobliwego pasterza diecezji i dopasowywał biografię Eustachego do cech idealnego hierarchy Kościoła katolickiego, idąc za wskazówkami świętego Pawła: „Ma biskup być nienaganiony, trzeźwy, roztropny, obyczajny, wstydlivy, goście ochotnie przyjmujący, ku nauczaniu sposobny”<sup>6</sup>. Jezuita wskazywał wykształcenie Wołłowicza oraz okoliczności zdobywania przez niego doświadczenia: „[...] w cudzych ziemiach, to jest włoskich i niemieckich naukami dowcip w młodości swojej w zacnych akademiach zaprawował i w ojczyźnie od świętej pamięci kardynała Jerzego Radziwiłła, na on czas biskupa wileńskiego, wszelkiej grzeczności wzór brał, a potem na dworze J.K.M. jako na większym placu eksperyencyjnej nabywał i onę w rozmaitych okazjach różnemi dowodami okazał”<sup>7</sup>.

Opis kariery biskupa wileńskiego został podzielony na osiągnięcia „polityckie” i kościelne: „W stanie polityckim zaczęła [fortuna — M.J.] od sekretarstwa, dalej fortun[n]o biegnie linia do referendarstwa, dalej ciągnie aż do pisarstwa, dalej ciągnie aż do podkanclerstwa, dalej ciągnie aż do senatorstwa. W stanie zaś duchownym zaczęła fortun[n]a linia od kantoryjnej, ciągnie do kustodyjnej zacnych prałatur wileńskich, ciągnie do trockiego probostwa, ciągnie do lubieńskiego opactwa i przyciągnęła aż do wileńskiego biskupstwa. Owa jemu na honorach nie schodziło”<sup>8</sup>.

Oprócz wymienienia szczebli kariery dostojnika kościelnego i państwowego jezuita podkreślał sukcesy kontrreformacyjne biskupa — przejmowanie przez niego zborów innowierczych, nawracanie protestantów na rzymską konfesję. Olszewski, chwaliąc umiejętności oratorskie biskupa wileńskiego, wskazywał przede wszystkim skuteczność przekonywania innowierców. Posłużył się przy tym argumentem własnego świadectwa, aby zwrócić uwagę na siłę przekonywania biskupa: „Sami to obcej wiary ludzie wyznawali, samem w uszy swe kilku nieraz słyszał: «Przebóg co za filtrum ma ten biskup już dwa razy ze mną o wierze gada, bych się go nie strzegł, do szóstego a siódmego razu, jużby mię porobił»”<sup>9</sup>.

Olszewski w swoim kazaniu podkreślał także wielkie zaangażowanie Wołłowicza w propagowanie kultu świętych i odpustów, chwalił go też za sprowadzenie do katedry wileńskiej relikwii świętych Eustachego i Benona oraz „nieoszacowanego klejnotu”, tj. pasa „Przenajświętszej Panny Boga rodzicielki Maryjej z auszpurskiej kapituły”<sup>10</sup>.

Pomimo tak eksponowanej aktywności Wołłowicza w rozpowszechnianiu katolickiej pobożności, ten za życia skarżył się Piotrowi Kochlewskiemu, że na dworze warszawskim uważają go za „heretyckiego biskupa”<sup>11</sup>. Być może podstawą takich opinii były między innymi bardzo dobre relacje Eustachego nie tylko z Radziwiłłami birzańskimi, ale także z ich dworzaczkami. Po śmierci biskupa wileńskiego książę Krzysztof dał świadectwo swojej długoletniej przyjaźni z Wołłowiczem w prywatnej korespondencji oraz zabierając głos na jego pogrzebie. W rękopisach zachowały się dwa „koncepty” mowy hetmana „gotowanej” na obchody funeralne. W przekazie z sylwy Archiwum Historycznego w Wilnie znalazła się ciekawa uwaga, zamieszczona po „rzeczy” przedmówcy hetmana — Stefana Paca, „Koncept Księcia Je[g]o Mści pana Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego WKsL jakoby chciał na tę mowę odpowiadać, by się był Je[g]o Mśc p. wojewoda wileński Sapieha w to nie wdał”. Oracja zapisana pod tym tytułem zaczyna się od słów „Już teraz dopiero wierzy Litwa”, natomiast pod nią skopiowano mowę określoną w sposób następujący: „W teźże materyjnej *alio modo* tegoż Księcia Je[g]o Mści koncept”<sup>12</sup>. Z wystąpienia Paca wynika, że na pogrzebie biskupa Lew Sapieha reprezentował

<sup>6</sup> Tamże, k. B1r.

<sup>7</sup> Tamże, k. C1v.

<sup>8</sup> Tamże, k. C3r–C3v.

<sup>9</sup> Tamże, k. B2v.

<sup>10</sup> Tamże, k. F4r–F4v.

<sup>11</sup> Zob. list P. Kochlewskiego do K. Radziwiłła z Wilna 19 maja 1627, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt.: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej cyt.: AR), dz. V, nr 6956.

<sup>12</sup> Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej cyt.: AHWil) 1135, op. 2/40, k. 76r–77r; k. 77r–78v.

królewicza Władysława, a z pewnością wygłaszał tam mowę, która być może wpłynęła na wybór „konceptu” Radziwiłła.

Oracje były więc ze sobą powiązane, hetman miał odpowiadać na wystąpienie Paca, być może wcześniej mówcy określili zakres swoich enkomionów i sposoby chwalenia zmarłego oraz jego rodziny.

Zabierający głos na pogrzebie wskazywali konkretne osoby zamawiające u nich przemówienia, podskarbi Wielkiego Księstwa Litewskiego zapraszał na żałobny chleb w imieniu braci Wołowiczów: Hieronima, starosty żmudzkiego oraz Pawła podskarbiego nadwornego, natomiast Krzysztof Radziwiłł występował jako krewny i przyjaciel Eustachego Wołowicza.

Stefan Pac swoją „rzecz” skonstruował przede wszystkim jako pożegnanie „wiecznej pamięci zawsze godnego pasterza i prymasa naszego [...] biskupa wileńskiego”<sup>13</sup>. Zmarłego ocenił bardzo wysoko: „[...] wysokimi cnotami i rzadkimi przymiotami swymi tak kondycją ludzką przeszedł był, że bardziej *numini quam homini* podobny był między nami, a ześciem swoim wielką nam wątpliwość uczynił, jeśliż abo w wielu ludziach jednego wieku, abo po długich wiekach oraz to wszystko cośmy upatrowali, znaleźć się i widzieć kiedy mogło”<sup>14</sup>.

Orator podkreślał „dowcip”, umiejętność przemawiania i życzliwość zmarłego biskupa: „Bo komu by najwymowniejszemu żal ust nie zawarł na samo wspomnienie [...] skarbów nieprzebranych dowcipu, mogą rzecz Boskiego, rozsądku głębokiego, pamięci i wymowy niebieskiej talentów nigdy godnie niewystawionych, komu *non excuteret lachrymas* utracona, ona niegdy oboja każdemu ludzkość i nad przyrodzenie we wszystkich postępach i obyczajach przyjemność, którą on tak serca ludzkie do siebie pociągał, że ten tylko, który go nie znał, nie miłował, który nigdy go nie znał, przyjacielem mu nie był. Ale co mówię i ci, którzy ani znali, ani widzieli *ad famam* cnót jego z obcych i dalekich krajów ludzie wenerowali go i szanowali”<sup>15</sup>.

Wychwalanie rozumy, umiejętności krasomówczych i gotowości służenia innym było stałym elementem epitafiów<sup>16</sup> poświęconych biskupom. Pac odwoływał się więc do znanego wzorca idealnego hierarchy Kościoła katolickiego. Krzysztof Radziwiłł przedstawiał zmarłego przede wszystkim jako „wzór szczególny i doskonały” cnót obywatelskich. Orator, chcąc podkreślić obraz powszechnego żalu, posłużył się personifikacją Rzeczypospolitej, która „żałobę na się wzięła, bo pozbyła czulego stróża [...] rzewno wzdycha i żałośnie lamentuje”<sup>17</sup>.

Ekspozowanie patriotyzmu biskupów również należało do stałych elementów enkomionów, co wynikało też z zajmowanych przez nich prestiżowych stanowisk w państwie. Autorom epitafiów zależało, by: „[...] dowieść, że osobistości te wykorzystały swój urząd dla dobra wspólnego, i że w pełnieniu urzędów okazali się ludźmi o wysokim stopniu wyrobienia moralnego”<sup>18</sup>.

Radziwiłł podkreślił swój świadomy wybór chwalonych aspektów działalności zmarłego przyjaciela, mówiąc: „[...] te same moje jest przedsięwzięcie, abym żał tylko, tylko serdeczny żał wyświadczył na tak cnotliwym człowieku, bo nie śmiem nie rzec po tak wiernym i statecznym moim przyjacielu, abym się nie zdał, że prywatnej nie publicznej szkody żałuję”<sup>19</sup>. Hetman

<sup>13</sup> „Mowa Je[g]o Mści Pana Stefana Paca podskarbiego wielkiego Księstwa Lit[ewskiego]o na pogrzebie Je[g]o Mści Księdza Eustachiusza Wołowicza, biskupa wileńskiego”, rkps Biblioteki Ukrainińskiej Akademii Nauk im. Wasyla Stefanyka we Lwowie (dalej cyt.: BOSSLw) 196, k. 71v.

<sup>14</sup> Tamże, k. 71v–72r.

<sup>15</sup> Tamże, k. 72r–72v.

<sup>16</sup> W epitafium Eustachego Wołowicza w katedrze wileńskiej znalazły się m.in. takie słowa: „Mąż wielkszy, niż można by to w jakiegokolwiek wyrazić pochwałę, o charakterze miłym, życzliwym i dla wszystkich łaskawym, o twarzy i duchu szlachetnych, odznaczający się godną podziwu radą i wymową”, cyt. za: *Inscriptiones Ecclesiarum Vilnensium. Inskrypcje z wileńskich kościołów*, t. 1, red. W. Appel, E. Ulčinitė, Vilnius 2005, s. 80.

<sup>17</sup> „Koncept Księcia Jmci Pana Hetmana Polnego WKsL, jaki chciał mówić na pogrzebie Wołowicza, biskupa wileńskiego”, AGAD, AR, dz. II, ks. 7, k. 163v.

<sup>18</sup> J. Nowaszczuk, *Renesansowe epitafia biskupów*, „Pamiętnik Literacki”, t. CII, 2011, z. 4, s. 30.

<sup>19</sup> „Koncept drugi Ks[ię]cia Jmci pana hetmana [...]”, AGAD, AR, dz. II, ks. 7, k. 166v.

tłumaczył się też przed „zacną i świetną” kapitułą wileńską, że nie omawia poszczególnych zalet zmarłego, gdyż „[...] dość wspomina, kto cnotliwego serdecznie żałuje, dosyć zaleca, kto chce, aby go wiecznie żalowano, ostatek idącym latom oddajmy [...]”<sup>20</sup>. Śmierć katolickiego duchownego została ujęta w kontekście wielkich nieszczęść, które dotknęły nie tylko ojczyznę, ale i inne państwa. Mówca klęski te przedstawił jako konsekwencję gniewu Bożego z powodu „grzechów i dla niewdzięczności naszej”.

W obu wersjach mowy pogrzebowej znajduje się dużo odniesień starożytnych, co było typowe nie tylko dla oratorstwa barokowego, ale także dla staropolskich epitafiów odwołujących się do postaci i motywów antycznych. Książę Krzysztof, chcąc wskazać na niepokojące zapowiedzi śmierci biskupa, przypominał znaki poprzedzające wojnę między Pompeuszem i Cezarem: „Historykowie rzymscy świadczą, że kiedy Annibal z wojskiem potężnym do Włoch i państwa rzymskiego wnieść miał, kościół Jowiszów najprzedniejszy w Rzymie do szczytu zgorzał, co wielu też głów przednich i wszytkiego niemal państwa zguby prognostykiem było”<sup>21</sup>. Przykład ten Radziwiłł odniósł do czasów współczesnych, przekonując, że śmierć Wołłowicza zapowiadała niedawny pożar w Wilnie, który „[...] nie co inszego wywróżył jedno, że filar wielki<sup>22</sup> w Wielkim Ks[ięstwie] L[itewskim] upaść miał”<sup>23</sup>.

Porównanie zmarłego do filaru często było wykorzystywane w oratorstwie funeralnym<sup>24</sup>. W ten sposób nawiązywano do rzymskiej tradycji, gdzie tak oznaczano cnoty obywatelskie<sup>25</sup>. Inne odwołanie się Radziwiłła do starożytności odnosiło się do „barbarskiego zwyczaju” Scytów palenia na stosie nie tylko zmarłej osoby, ale i jej najbliższego otoczenia. W mowie pojawił się także „pogański” przykład funeralny — wypalania znaków na ciele poddanych muffy: „aby tak coraz na one bólu znaki patrząc, też swój żal odnawiali”<sup>26</sup>.

Orator tak wyjaśniał sens swoich porównań: „Lecz bez pochyby temu zacnemu duchowieństwu i nam wszystkim nie ogniów materialnych, ale ogniów uprzejmej ku zmarłemu księdzu biskupowi miłości, nie żelazem z kuźni, ale żelazem wysokich cnót jego, nie na skórze, ale na sercach naszych piętno żalu srogiego i wieczną pamiątkę, ale ją w ciele, ale w duszy, ale w myślach naszych bez przestanku czujemy i zawsze na jej odnowienie łzy nasze wylewać gorzko musimy”<sup>27</sup>. W konceptach oratorskich Radziwiłła nie pojawiały się odwołania religijne, jedyna aluzja do Biblii znalazła się we fragmencie uzasadniającym powszechny płacz po zmarłym: „Zakazał wprawdzie Bóg w zakonie ludowi swemu znaków na ciele po zmarłych czynić, lecz płakać nie zakazał. Dowodem tego łzy świętych ludzi nad świętymi patriarchami i nad królmi cnót wielkich izraelskimi wylane”<sup>28</sup>.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> „Koncept Księcia Jmci Pana Hetmana Polnego WKsL, jaki chciał mówić na pogrzebie Wołłowicza [...]”, k. 162v.

<sup>22</sup> Podobnym zestawieniem posłużył się w odniesieniu do biskupa Marcina Szyszkowskiego Jerzy Ossoliński, który dowodził: „Wielki filar, M[ości] P[anowie], upadł tej Korony, a upadł natenczas, gdy najniebezpieczniejsze ze wszystkich niemal stron na jej ściany wypadają wichry”, zob. M. Barłowska, *Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski — mowy pogrzebowe. Teksty w dialogu*, Katowice 2008, s. 89.

<sup>23</sup> „Koncept Księcia Jmci Pana Hetmana Polnego WKsL, jaki chciał mówić na pogrzebie Wołłowicza [...]”, k. 162v–163r.

<sup>24</sup> W okolicznościowym druku *Żaloba białych Lili Tryznańskich po śmierci Jaśnie Wielmożnego Jego Mści Księdza Marcjana Tryzny*, Wilno [1643], Melchior Stanisław Sawicki rozszerzył tę egzemplifikację: „Niewielką jakturę forteca albo Kościół ponosi, gdy mu kto jedną cegłę z boku wytrąci, ale kiedy filar obali, wszystka moles znacznie boleć musi”, k. A2r.

<sup>25</sup> Zob. B. Pfeiffer, *Caelum et regnum. Studia nad symboliką państwa i władcy w polskiej literaturze i sztuce XVI i XVII stulecia*, Zielona Góra 2002, s. 193.

<sup>26</sup> „Koncept Księcia Jmci Pana Hetmana Polnego WKsL, jaki chciał mówić na pogrzebie Wołłowicza [...]”, k. 163r.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, k. 163r–163v.

Jako konsolację przywołał obraz biskupa przebywającego w niebie, mówił o szczęśliwym zacnym duchu uwolnionym od trosk doczesnych<sup>29</sup>. Fragment ten został w rękopisie podkreślony, co być może sygnalizowało jego szczególne miejsce w oracji. Radziwiłł posłużył się kontrastowymi zestawieniami (więzienie–wolność, padół płaczu–żywot szczęśliwy w niebie), aby przekonywać słuchaczy, że biskup Wołłowicz: „[...] wszystkie burdy ludzkie, wszystkie ziemskie marności, wszystkie świeckie odmiany, wszystkie afekty i defekty cielesne ma pod nogami swemi i już żywot szczęśliwy, żadnym przypadkiem, żadnym odmianom niepodległy prowadzi”<sup>30</sup>.

Pomijanie egzemplifikacji religijnej było zrozumiałe ze względu na „różność nabożeństwa” mówcy i zmarłego. Hetman wyróżniał w swoich wystąpieniach obecne na uroczystościach funeralnych duchowieństwo, nie przedstawiał jednak zasług duszpasterskich biskupa, skupiając się na przypomnieniu umiejętności dyplomatycznych i zaangażowania Wołłowicza w sprawy publiczne, co było zgodne z traktowaniem przez protestantów spraw państwowych, wyraźnie oddzielających je od konfesjonalizacji polityki.

O ile wystąpienie Krzysztofa Radziwiłła na pogrzebie biskupa Eustachego można uzasadnić nie tylko względami prestiżowymi, ale także więzami pokrewieństwa i przyjaźni, to mowa Piotra Kochlewskiego, zaangażowanego w sprawy wyznaniowe kalwinisty, na uroczystościach funeralnych Marcjana Tryzny (zm. 17 maja 1643 r.)<sup>31</sup>, koadiutora wileńskiego, mogła budzić zdziwienie. Mówca w *egzordium* wyraźnie podkreślał, że występuje nie z własnej inicjatywy, lecz że wygłasza „pogrzebowe dziękowanie” w imieniu brata zmarłego — Gedeona Michała, podczaszego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ponadto mówca stwierdził, iż podjął się tego zadania ze względu na osobę „zacnego człowieka” i potrzebę utrwalenia jego zasług<sup>32</sup>.

Drugim autorem, który występował z inicjatywą Gedeona Michała Tryzny, był Melchior Stanisław Sawicki, który wydał w Wilnie, w oficynie Ojców Bazylianów druk pt. *Żaloba białych Lili Tryznańskich po śmierci Jaśnie Wielmożnego Jego Mści Księdza Marcjana Tryzny...* Sawicki na początku panegiryku, który określał też jako mowę, w liście dedykacyjnym skierowanym do brata biskupa, wyjaśnił osobistą motywację wychwalania zmarłego: „Hojna ręka Jaśnie Wielmożnego Podkanclerzego przez niemały czas chowając mię przy sławnej Akademiej Wileńskiej nieużyteczne sposobiała usługi, lecz stateczna w swym niestatkowi świata odmiana przy bujno kwitnącej lilii *funebrem cupressum* postawić, do hojnych łez serdeczną kroplę przydać rozkazała”<sup>33</sup>.

Okazją do przedstawienia „żałobnych lili Tryznańskich” była podwójna strata w rodzie, gdyż biskup Marcjan zmarł, jak odnotował w swoim pamiętniku Albrycht Radziwiłł, „gdy udawał się do domu dla dopełnienia obrządku pochowania swej matki”<sup>34</sup>.

Kochlewski w swojej mowie także przypomniał zgromadzonym okoliczności śmierci biskupa, aktywizując audytorium słowami: „[...] bo gdy się na pogrzeb jej w niepewnym zdrowiu w drogę porwał, swego pewnego odpoczynku i portu dojechał. A jako dojechał to nie tylko temu zacnemu gospodarzowi, w którego domu na rękach jego umarł, ale wszystkim tutecznej okolicy wiadomo”<sup>35</sup>.

<sup>29</sup> Przekonanie o rozdzieleniu po śmierci ciała i ducha było oparte „[...] na utrwalonej przez wieki antycznej wizji antropologicznej potwierdzonej jeszcze przez stwierdzenia dogmatyki chrześcijańskiej”, zob. J. Nowaszczuk, *Miejsca wspólne łacińskich epitafiów epoki renesansu*, Szczecin 2007, s. 240.

<sup>30</sup> „Koncept Księcia Jmci Pana Hetmana Polnego WKsL, jaki chciał mówić na pogrzebie Wołłowicza [...]”, k. 164r.

<sup>31</sup> „Na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Je[g]o Mci ks[ię]dza Marcjana Tryzny koadiutora wileńskiego, podkanclerzego W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego]. Mowa Pana Piotra Kochlewskiego sędziego ziemskie[g]o brzeskiego”, AGAD, AR, dz. II, ks. 15, s. 225–236.

<sup>32</sup> Wychwalanie cnót zmarłego było bardzo często wykorzystywane w oracjach pogrzebowych, pozwalało ponadto „ominać” drażliwe problemy różnic nabożeństwa, zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 547–551.

<sup>33</sup> M. S. Sawicki, *Żaloba białych Lili Tryznańskich...*, k. A1v.

<sup>34</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, s. 360.

<sup>35</sup> „Na pogrzebie [...] Marcjana Tryzny [...] Mowa Pana Piotra Kochlewskiego...”, s. 230.



W pamiętniku kanclerza, który z zalem odnotował odejście „kolegi i najbliższego z przyjaciół”, znalazła się także informacja o dwóch cudownych znakach towarzyszących śmierci koadiutora biskupstwa wileńskiego — o przewidywaniu kresu własnego życia w czasie drogi na pogrzeb matki oraz proroczym śnie: „zdawało mu się, że wchodzi do kościoła św. Jana w Wilnie i tam czyta własne epitafium z zawartymi w nim pochwałami. Wymieniony był tam ten rok, jedynie bez miesiąca, dzień siódmy z dodaniem litery M.”<sup>36</sup>. Radziwiłł wskazał także miejsce pochówku, które sobie sam wybrał Marcjana Tryzna, tzn. w Brześciu.

Mowy pogrzebowe koncentrowały się przede wszystkim na przedstawieniu sylwetki zmarłego oraz zasług jego krewnych. W rozwinięciu oracji Kochlewski wykorzystał herb Tryznów Gozdawa jako ikon<sup>37</sup>, by przypomnieć śmierć członków rodu „kilku zacnych ojczyźnie z tegoż krzku liliowego zrodzonych”. Dalszy alegoryczny wykład służył pochwalie podkanclerzego, porównanego do lilii, która „[...] acz nie dała się wszytka do ziemi wsadzić, ale wonność i zapach cnót i zasług swoich nie tylko w Litwie, ale i w braterskiej Koronie, nie tylko tym, ale i przyszłym czasom zostawiła. Już na to grobu nie masz, już się to wiatrów i mrozów nie boi, już to słoneczne upalenie i wszelkie niepogody przetrwa”<sup>38</sup>. Sawicki podobnie ujął sylwetkę zmarłego, posługując się metaforą florystyczną: „Widzę jako śliczna Lilia bujno *in odorem Patriae* zakwitła, familij więcej splendoru przyczyniła, kościołowi Bożemu siła do pomnożenia i zatrzymania swobód pomogła”<sup>39</sup>.

Pomimo zastosowania tego samego porównania, często występującego w literaturze staropolskiej, obaj panegiryci wychwalający biskupa skupili uwagę na innych zakresach jego działalności. Sawicki podkreślał zasługi dla ojczyzny i Kościoła, natomiast Kochlewski mówił o cnotach i czynach Tryzny ogólnie, przewidując jedynie szeroki zasięg chronologiczny i geograficzny jego sławy. Sędzia przypomniał zaangażowanie podkanclerzego w służbę „Panu, Ojczyźnie i wszytkiej braci”, udział w rokowaniach z Moskwą, wierne stanie „u boku Pańskiego”.

Za najważniejszą cnotę biskupa kalwinista uważał „niewypowiedzianą ku swojemu narodowi miłość, ludzkość i *hospitalitas*”. Aby przekonać słuchaczy do słuszności tak przedstawionej tezy, mówca posługiwał się przykładem współczesnym<sup>40</sup>, akcentując, że osobiście może poświadczyć wymienione zalety pieczętarza: „Słyszałem to nieraz z ust jego „[...] już mi się tak dworskie prace, trudy i nadziejże sprzykrzyły, żebyem gdzie wolał w kąciaku usieść, a na małej trosze przestać, ale beze mnie nie byłoby tu czasem komu listów z Litwy przychodzących przyjąć, a na nie odpisać”<sup>41</sup>.

Przytaczając „zasługi” zmarłego biskupa, sędzia ziemi brzeskiej z uznaniem wspominał o jego „gospodzie”, w której mógł się zatrzymać każdy szlachcic litewski: „Ja ją nazowę *Hospitium nationale Lituanium*, bo ledwie kto z Litwy przyjechał, ledwie konie wyprzągł, zaraz się u niego oprzeć musiał”<sup>42</sup>.

Sawicki również podkreślał gościnność Tryzny, dodając jednak jego wrażliwość na los biednych, hojność oraz chętnie udzielanie mądrych rad. Były to według wychowanka Akademii wileńskiej, idealne cechy duszpastorza: „Kto chce wiedzieć, co jest prawdziwa pobożność katolicka, niech spyta ubogich, których żywił, szpitalów, które opatrował, klasztorów, które hojnie nadawał, utrapionych w labiryntach prawnych zawichlanych, którym jako mieczem Aleksandrowym trudny do rozwiązania węzeł umiejętną rozcinał mądrością”<sup>43</sup>. Mówca nie tylko nakreślił

<sup>36</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, s. 360.

<sup>37</sup> D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przelomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992, s. 131.

<sup>38</sup> „Na pogrzebie [...] Marcjana Tryzny [...] Mowa Pana Piotra Kochlewskiego...”, s. 227–228.

<sup>39</sup> M.S. Sawicki, *Żaloba białych Lili Tryznańskich...*, k. C1v.

<sup>40</sup> M. Skwara rozróżnia przykłady stosowane w oracjach pogrzebowych na dawne („literackie”) i współczesne („nieliterackie”), zob. tenże, *O dowodzeniu retorycznym...*, s. 377–378.

<sup>41</sup> „Na pogrzebie [...] Marcjana Tryzny [...] Mowa Pana Piotra Kochlewskiego...”, s. 228–229.

<sup>42</sup> Tamże, s. 229.

<sup>43</sup> M.S. Sawicki, *Żaloba białych Lili Tryznańskich...*, k. B4v–C1r.

wzorcowy obraz hierarchy kościelnego, ale także zwrócił uwagę na zajmowane przez niego wysokie stanowiska: „skoro do Ojczystych powrócił progów, zaraz go przy boku Najjaśniejszego Zygmunta III, niezwykniętego króla polskiego, przy sercu zdrowych rad, przy uśmiech wymownej swady Ojczyzna postawiła, dawszy mu pierwej pisarstwo z referendarią, potem pieczęć W.Ks.L., aby tak swoją ku niemu życzliwość jego ku sobie wierność pieczętowała. [...] walne sprawy do niego się cisnęły o poradę, a on im *certitudinem* obmyślał. Prześwietna pasterska mitra na jego głowę wstępowała, a on godnie przyjmował”<sup>44</sup>. Sawicki konsekwentnie określał zmarłego jako tytularnego biskupa malleńskiego<sup>45</sup>, gdyż ksiądz Marcjjan nie doczekał się biskupstwa wileńskiego, do której to godności polecał go król Władysław IV<sup>46</sup>.

Kochlewski, przedstawiając zaszczyty i osiągnięcia Tryzny, dokonywał swego wyboru zalet, które wychwalał, zarazem jednak usprawiedliwiał się przed zgromadzonymi następująco: „Oto Jmci Pana Podczaszego [...] nie będę przeproszał, że tak skąpo praw, godności i zasług tego zacnego człowieka dotknął, postrzegłem z mów, które przede mną byli, że każdy [...] w sercu i w pamięci swej przyniósł tu świadectwa, niżby ich z ust moich, gorącością zeszyłych, spodziewać się mógł”<sup>47</sup>.

Ten sposób „selekcji” informacji wypływał niejako ze swoistego „podziału ról” przy charakterystyce zmarłego, ponadto aktywizował słuchaczy, którzy odbierali poszczególne oracje pogrzebowe w kontekście innych wystąpień. Kochlewski, chcąc się usprawiedliwić z ograniczonego przedstawiania zasług Tryzny, nie tylko odwoływał się do poprzedzających jego mowę wystąpień, ale odniósł się z dystansem do przesadzonej amplifikacji panegiryków pogrzebowych: „[...] kto je czyta, ledwie w nich onę zmarłą osobę znajdzie”<sup>48</sup>.

Sędzia ziemi brzeskiej zapewniał jednak, że w odniesieniu do Marcjana Tryzny „dotknął” zaledwie jego przymiotów, których nie zdołali też przedstawić nawet w znikomym stopniu inni oratorzy. Posłużył się więc typowym środkiem stosowanym w panegirykach — wywyższeniem bohatera przez zaprzeczenie przesadzie. Po części poświęconej zmarłemu, Kochlewski przeszedł do właściwego celu swej mowy i podziękował szczególnie dostojnym gościom, którzy zaszczytili obecnością obchody funeralne podkanclerzego. Zakończenie oracji nawiązuje do antycznego zwyczaju „zapalania stosu”, który Kochlewski przypomniał, by oprzeć na nim swój koncept i zbudować alegorię „poходni serc”<sup>49</sup>.

Egzemplifikacja mowy, konsekwentnie odwołująca się do przykładów rzymskich, znalazła w tym miejscu swój wyrazisty finał poprzez przywołanie starożytnych zwyczajów funeralnych. Motyw stosu w zakończeniu oracji został wykorzystany podobnie jak w mowie Radziwiła na egzekwiach Wołłowicza. „Rzecz” wygłoszona na uroczystościach pogrzebowych zmarłego Marcjana Tryzny miała oficjalny charakter. Kochlewski, zabierając głos w imieniu podczaszego, kilkakrotnie podkreślał fakt wywiązywania się z powierzonej mu funkcji i starał się dobrze wykonać to zadanie. Stylistyka jego wypowiedzi jest wysoka, patetyczna, gdyż taka forma obowiązywała w sytuacji zwracania się do najwyższych dostojników, którzy zaszczytili swoją obecnością uroczystości funeralne. Mowa nasycona jest *exemplami* odwołującymi się do starożytności, pojawiają się w niej także wtrącenia łacińskie. Znamienny jest fakt braku jakichkolwiek aluzji biblijnych i interpretacji religijnej, co było zrozumiałe ze względu na różnice konfesji zmarłego i przemawiającego na jego pogrzebie oraz na wybór prezentacji zasług obywatelskich senatora.

<sup>44</sup> Tamże, k. B3v–B4r.

<sup>45</sup> Tryzna był w 1639 roku prekonizowany biskupem tytularnym Mallus i pierwszym sufraganiem białoruskim w diecezji wileńskiej, zob. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, wyd. 2, Warszawa 2000, s. 454.

<sup>46</sup> Zob. *Biskupstwo wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych, zawierające dzieje i prace biskupów i duchowieństwa diecezji wileńskiej [...]*, oprac. J. Kurczewski, Wilno 1912, s. 83–84.

<sup>47</sup> „Na pogrzebie [...] Marcjana Tryzny [...] Mowa Pana Piotra Kochlewskiego...”, s. 231.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże, s. 236.

Albrecht Radziwiłł, opisując pogrzeb Marcjana Tryzny, pod datą 7 lipca 1643 roku odnotował: „Tegoż dnia urządzono w Brześciu u oo. Franciszkanów pogrzeb podkanclerzego z wielką wystawnością, ale bez porządku. Stały się trzy niezwykle rzeczy: pierwsza, że choć był kapłanem i infułatem, złożono go na katafalku tylko w komży i ze stułą, dalej że w imieniu duchownych przemawiał świecki i to jakiś heretyk; trzecia, że trumna nie mogła wejść w otwór grobowca i tak ciało pozostawało przez trzy dni nie pogrzebane”<sup>50</sup>.

Radziwiłł nie wymienił nazwiska Kochlewskiego, chociaż w swoim diariuszu kilkakrotnie je przywoływał w innych kontekstach. Ponadto odnotował, że kalwinista przemawiał w imieniu kleru, co jest niezgodne z treścią mowy i deklaracjami samego mówcy. Widocznie sama sytuacja, kiedy innowierca oficjalnie żegnał hierarchę Kościoła rzymskiego, była godna podkreślenia z uwagi na jej niezwykłość.

Analiza oracji kalwinistów na pogrzebach biskupów katolickich może prowadzić do następujących wniosków: mówcy odwoływali się do znanego Sarmatom wzorca idealnego biskupa, wybierali jednak z niego cechy przystające do obrazu patrioty, senatora, dobrego obywatela i zaangażowanego polityka. Unikaniu drażliwych kwestii wyznaniowych służyła także egzemplifikacja antyczna oraz skupienie się na zasługach rodów, z których pochodzili dostojnicy w kościelnych mitrach. Odwoływanie się do dobrze znanych wzorców epitafiów, do sprawdzonych sposobów chwalenia zmarłych, pozwalało na wypowiedzi taktowne, a jednocześnie wskazujące na wysokie umiejętności oratorów.

Adres Autorki:

Dr hab. Mariola Jarczykova, prof. Uniwersytetu Śląskiego

Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. I. Opackiego

Plac Sejmu Śląskiego 1

40-032 Katowice

mariolajarczyk22@gmail.com

#### CATHOLICS' AND PROTESTANTS' SPEECHES AT THE FUNERALS OF BISHOPS EUSTACHY WOŁOWICZ AND MARCJAN TRYZNA

The article presents examples of oratory connected with two Vilnius bishops, Eustachy Wołowicz and Marcjan Tryzna, at whose funerals speeches were delivered by both Catholics and Protestants. Wołowicz was commemorated by the Jesuit Jakub Olszewski, the treasurer of the Grand Duchy of Lithuania Stefan Pac and hetman Krzysztof Radziwiłł, the leader of Lithuanian dissenters. Marcjan Tryzna was paid tribute to by the Calvinist Piotr Kochlewski and by Melchior Stanisław Sawicki, a graduate of the Vilnius Academy and author of a panegyric (described as a speech in the dedication) published in Vilnius by the printing house owned by the Basilian order.

The Catholic orators presented the bishops according to Counter-Reformation models as ideal shepherds of the Church, fighting with the infidel and trying to convert dissenters. The speeches that were published contain valuable biographical information and stress the pastoral work and political involvement of the deceased. The Protestants, on the other hand, focused on the Catholic bishops' role in public life and stressed that due to private acquaintance their deaths also affected them personally. The Calvinists' orations feature no religious motifs but many classical allusions.

Translated by  
Izabela Szymańska

<sup>50</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, s. 363.